

Narada aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu hutniczego

W Katowicach odbyła się narada aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu hutniczego.

Na naradę przybyli: wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz, minister hutnictwa — Zemałtis oraz kierownik wydziału przemysłu ciężkiego KC PZPR — Łopot.

Szczegółowej analizie pracy hutnictwa w 1952 r., oraz w początkowym okresie br. dokonał wiceprezes Rady Ministrów Jaroszewicz. Podkreślając niezwykle doniosłą rolę rozwoju bazy hutniczej dla przyspieszenia realizacji planu przebudowy Polski w kraj przemysłowy, bogaty i silny, wicepremier Jaroszewicz wskazał na konieczność rozwinięcia jak najszybszej aktywności przez załogi hutnicze, przez kierownictwo administracyjno-techniczne i polityczne w celu pełnego wykonania odpowiedzialnych zadań, jakie stawia przed hutnictwem plan na rok 1953. Wiceprezes Rady Ministrów stwierdził, że w tym celu niezbędne jest natychmiastowe wyciągnięcie odpowiednich wniosków ze wskazań, jakie również dla załóg hutniczych płyną z katowickiego przemówienia Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruty.

Z kroniki dyplomatycznej

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w dniu 18 bm. na audjencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Wielkiej Brytanii — Jerzego Michałowskiego.

Nowa prowokacja bojówkarzy faszystowskich we Włoszech

Rzym (PAP)

Jak donosi dziennik „Unità”, faszystowskie bojówki podпалиł lokal sekcji Włoskiej Partii Komunistycznej w San Prospero (prowincja Modena). Policja dotychczas nie wykryła sprawców. Oburzona ludność miasta zażądała od władz natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa w sprawie tej prowokacji.

I KRAJOWY ZJAZD SPÓŁDZIELCZOŚCI

Akcja podejmowania zobowiązań dla uczczenia Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej stała się powszechna.

Na młodzieżowatym zjeździe spółdzielni powiatów Koło, Konin i Turek podjęto zobowiązanie podniesienia we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych tych powiatów zbiorów zbóż o 1—1,5 kwintala z hektara, zaś zbiorów okopowych o 15—20 kwintali z 1 hektara. Nadto postanowiono zwiększyć w tych spółdzielniach ilość pogłowia bydła o 10 proc., trzody chlewnej o 20 proc. Przez podniesienie pielęgnacji łąk zobowiązano się zwiększyć bazę paszową. Poważne oszczędności uzyskają spółdzielnie przeprowadzając inwestycje sposobem gospodarczym.

Spółdzielcy postanowili w pełni zrealizować wszystkie plany gospodarcze oraz przeprowadzić wśród członków szkolenie fachowe i ideologiczne.

Poważne zobowiązania podjęli członkowie Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Koflinie, pow. jarociński. Postanowili oni skrócić czas zasiewów przynajmniej o 4 dni, wykorzystując przy tym w pełni własną siłę pociągową. Kobiety w spółdzielni postanowiły przepracować o 50 procent dniówek więcej niż w

CYTAS WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok IX Wyd. AB

Poznań, piątek 20 II 1953 r.

Nr 44 (2789)

O rozkwit Ojczyzny o zwycięstwo socjalizmu

W codziennej naszej pracy walczyć będziemy o gospodarczy i polityczny rozwój zespołowej gospodarki rolnej

Chłopi — spółdzielcy piszą do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruty

WARSZAWA (PAP)

Do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruty napływają wciąż nowe listy i depesze od uczestników powiatowych zjazdów spółdzielczości produkcyjnej, które obradowały ostatnio we wszystkich województwach naszego kraju.

Spółdzielcy w prostych, gorących słowach donoszą wódczowi polskich mas pracujących o bogatych osiągnięciach swoich zespołowych gospodarstw, o coraz dostatniejszym i kulturalniejszym życiu, o swoich planach oraz o trudnościach, na jakie natrafiają w swojej pracy. Jednocześnie zapewniają Prezesa Rady Ministrów, że nie będą szczędzić wysiłków w pracy nad gospodarczym i politycznym rozwojem i umocnieniem swoich zespołowych gospodarstw, że będą usilnie propagować idee spółdzielczości produkcyjnej wśród młodoletnich i średniorolnych chłopów.

W jednym z listów uczestnicy powiatowego zjazdu w Mogilnie z dumą donoszą Prezesa Rady Ministrów o swoich poważnych osiągnięciach w produkcji rolniczej. „W roku 1952 dzięki zespołowej gospodarce — piszą oni — uzyskaliśmy plony wyższe od indywidualnych gospodarstw w naszym powiecie przeciętnie z hektara: żyta

o 3 q, pszenicy — o 3,1 q, jęczmienia — o 4 q, owsa — o 5 q, ziemniaków — o 60 q oraz buraków cukrowych o 30 q.”

Członkowie spółdzielni w tym powiecie mają również znaczne osiągnięcia w gospodarce hodowlanej, w dziedzinie budownictwa oraz rozwoju życia kulturalnego.

„Pomni Twych wskazań — stwierdzają w zakończeniu listu spółdzielcy z pow. Mogilno — aby każda nasza spółdzielnia promieniowała swym przykładem na okoliczne gromady indywidualne, jeszcze bardziej wytrwale walczyć będziemy pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na której czele Ty stoisz, o rozkwit Ojczyzny, o pomnożenie jej bogactw, potęgę i siły obronnej, o zwycięstwo socjalizmu.

Uczestnicy powiatowego zjazdu, który odbył się w Przemyślu, informują Prezesa Rady Ministrów o rozwoju zespołowej gospodarki w tym powiecie. „Pragniemy Wam zameldować — czytamy w ich liście — że w zjeździe naszym brali udział delegaci 29 spółdzielni oraz 10 komitetów założycielskich. Trochę naszą będzie wytyżę wszystkie siły, ażeby rok, który mamy przed sobą, dał piękne plony i powstanie dalszych spółdzielni produkcyjnych.”

Podobne przyrzeczenie składają Prezesowi Rady Ministrów członkowie spółdzielni produkcyjnej w pow. oleckim w woj. białostockim. „Zobowiązujemy się — piszą oni — rozpowszechniać prawdę o spółdzielczości produkcyjnej wśród młodoletnich i średniorolnych chłopów.

Murarze gdańscy używają załogi budowlane w całej Polsce do współzawodnictwa o pełne wykorzystanie cegły

GDAŃSK (PAP)

Murarze ZBM w Gdańsku, zatrudnieni przy budowie osiedla w Pleniewie, dążąc do wzmocnienia walki z marnotrawstwem materiałowym i obniżenia kosztów budowy, wystąpili z inicjatywą współzawodnictwa o jak najpełniejsze wykorzystywanie cegły na budowach.

Murarze gdańscy mają już poważne wyniki na polu oszczędnego zużycia materiałów.

Na naradzie, zwołanej w dniu 17 bm. podsumowali oni swoje osiągnięcia w tej dziedzinie i postanowili wezwać wszystkie załogi budowlane

w kraju do współzawodnictwa.

W swym zobowiązaniu grupa murarzy Zygmunta Jendy pisze m. in.: „Zobowiązujemy się nadal zużywać w 100 procentach cegłę, dostarczaną na naszą budowę, wykorzystywać wszystkie połówki i ćwiartki cegły, a także gruz ceglany. Postanawiamy wykorzystywać jak najracjonalniej surowiec budowlany i nie dopuścić do zniszczenia ani jednego kawałka cegły. Wzywamy jednocześnie wszystkich murarzy ze Zjednoczonego Budownictwa Miejskiego do współzawodnictwa w walce o całkowite wykorzystanie cegły w budownictwie.”

Dekret Rady Państwa o konwersji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 r.

WARSZAWA (PAP)

W ostatnim (10) numerze Dziennika Ustaw PRL ukazał się dekret Rady Państwa o konwersji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 roku.

W myśl dekretu posiadaczom tych obligacji PPOK, które dotąd nie zostały wylosowane, wydane będą odpowiedniej wartości obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich.

Wymiany obligacji PPOK na obligacje NPRSP dokonywać będą oddziały i ekspozytury Powszechnej Kasy Oszczędności.

Termin konwersji PPOK upływa 31 maja 1953 r. Po tym terminie obligacje PPOK nie przedstawione do konwersji, jak również obligacje PPOK wylosowane a nie przedstawione do wykupu, tracą swą ważność.

Posiadacze obligacji PPOK, które dotąd nie zostały wylosowane, powinni się zgłosić z tymi obligacjami do oddziałów lub ekspozytur PKO bądź do zastępstw PKO w oddziałach Narodowego Banku Polskiego, gdzie mogą dokonać wymiany tych obligacji na obligacje NPRSP.

Posiadacz obligacji PPOK przez zamianę jej na obligacje NPRSP zwiększa trzykro-

tnie swoje szanse wylosowania premii, gdyż przy PPOK wygrywała premie co szósta obligacja, a przy NPRSP — co druga obligacja jest premiowana.

Termin zgłoszenia do konwersji upływa z dniem 31 maja 1953 roku, jednakże do konania wymiany obligacji już przed dniem 1 kwietnia bież. roku, to jest przed dniem rozpoczęcia trzeciego losowania NPRSP, daje posiadaczom szanse wylosowania premii od 150 zł do 10 tysięcy zł już w tym losowaniu.

Ci posiadacze obligacji PPOK, którzy z jakiegokolwiek powodów nie podjęli obligacji z depozytu bankowego, dokąd niepodjęte obligacje zostały przekazane przez zakład pracy, powinni obligacje niezwłocznie odebrać i zgłosić je w najbliższej placówce PKO do wymiany.

Obligacje PPOK, które w 13 dotychczasowych losowaniach zostały już wylosowane do premiowania lub wykupu, nie podlegają konwersji i będą wykupione za gotówkę.

Dzień rozpoczęcia wymiany obligacji podany będzie do wiadomości w specjalnym komunikacie PKO.

W nienawiści do Polski Ludowej imperialiści USA i renegaci emigracyjnego bagna szkołą dywersantów i szpiegów by przeszkodzić w twórczej pracy naszego narodu Proces agentów wywiadu amerykańskiego

WARSZAWA (PAP)

Dnia 18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczył się proces dwóch amerykańskich szpiegów i dywersantów: Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego, którzy w listopadzie ub. roku zostali zrzucony na terenie woj. kosańskiego na spadochronach przez amerykański samolot wojskowy.

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, szczerze wypełniając salę sądową. Powszechną uwagę zwracają dowody rzeczowe umieszczone na podium przed stołem sędziowskim. Ułożone są tu: spadochrony, pełny ekwipunek dla roboty dywersyjno-szpiegowskiej: aparaty nadawczo-odbiorcze, specjalny aparat radiowy „Beacon”, który służy do porozumiewania się z ziemią z samolotem, baterie, żarówki, anteny, wreszcie pistolety i amunicja oraz specjalne pasy, przeznaczone do przechowywania pieniędzy na robotę szpiegowską. Leżą tu również amerykańskie hełmy wojskowe i kombinezony, w które ubrani byli dywersanci skaczący z samolotu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pierwszy składa zeznania osk. Stefan Skrzyszowski, lat 42, o wyglądzie kryminalisty. Skrzyszowski przyznaje się do zarzucanych mu aktów oskarżenia przestępstw. W toku odpowiedzi na pytania prokuratora — oskarżony przedstawia szczegółowo historię swojej zdrady i zaprzeczenia się wywiadowi amerykańskiemu.

Jak wynika z zeznań Skrzyszowskiego — 28 lutego 1945 roku w chwili gdy toczyły się jeszcze działania wojenne przeciwko zdrutowanemu już przez Armię Radziecką okupantowi hitlerowskiemu zdezerutował on z wojska, ukrywając się początkowo pod fałszywymi nazwiskami w kraju. W listopadzie 1951 roku zbiegł on do Berlina zachodniego, gdzie skontaktował się z osobnikiem noszącym imię „Benon”, a mówiącym bardzo dobrze po niemiecku, po angielsku i po polsku.

„Benon” skierował oskarżonego do Frankfurtu n. Menem, towarzysząc mu w przełocie amerykańskim samolotem pasażerskim.

Na obsługiwanym przez Amerykanów lotnisku we Frankfurcie „Benon” skontaktował Skrzyszowskiego z oczekującymi tam dwoma osobnikami, z których jeden przedstawił się jako „Bruno”, drugi jako „Piter”. Wszyscy

pojechali następnie razem do Monachium. Tam na przedmieściu Oberföhring Skrzyszowski został ulokowany w zwykłej na pozór jednorodzinnej willi, w której mieścił się punkt zborny kandydatów na kurs dywersyjno-szpiegowski.

Jak wynika z zeznań oskarżonego, był on pierwszym kandydatem na „kurs”, ulokowanym w tej willi, następnie przybył tam jeszcze drugi osobnik z Londynu, noszący pseudonim „Marian”. Z czasem liczba kandydatów na „kurs” powiększyła się do 11. Skrzyszowski zamieszkał w pokoju na I piętrze wspólnie z dwoma innymi „kursantami”.

W Oberföhring przebywał on od 4 grudnia 1951 r. do 14 lutego 1952 r. W tym czasie przyjeżdżał na inspekcję „kursu” delegat WIN na emigracji Maciołek.

Osk. Skrzyszowski zeznaje następnie, iż z Oberföhring, Amerykanin „Piter” przewiózł go samochodem do miejscowości Hersing n. Renem, miasta znajdującego się mniej więcej w odległości 18 km od miejscowości Darmstadt.

W Hersing osk. Skrzyszowski pozostawał przez miesiąc wraz z innymi czterema „kursantami” i jednym instruk-

torem „Wojtkiem”. Oskarżony odbywał tam wstępne szkolenie w zakresie obsługi radia.

Budynek, w którym przebywał, położony był na brzegu Renu, był to piętrowy dom, większy aniżeli punkt zborny w Oberföhring.

„Okolo 20 marca 1952 r. — zeznaje dalej oskarżony — przeniesiono nas do miejscowości Ertzhausen, gdzie rozpoczęło się już oficjalne szkolenie. Początkowo przyjechali tam dywersanci szkolący się uprzednio w Hersing, a następnie 27—28 marca 1952 r. — wszyscy ci kandydaci w liczbie 11, którzy przebywali poprzednio na punkcie zbórnym w Oberföhring. Osk. przytacza pseudonimy szkolących się dywersantów, jak np. „Staszek”, „Henryk”, „Marian”, „Jerzy”, „Stefan”, „Jan”, „Olek” oraz „Józef”, które to imię według wyjaśnień Skrzyszowskiego nosił współoskarżony Sosnowski. Osk. Skrzyszowski używał pseudonimu „Bolek”.

Na pytanie Sądu osk. wyjaśnia, że szkoła administrowana była przez Amerykanów, używających również tylko pseudonimów. Oskarżony znał „Roberta”, „Konrada”.

Sprawami administracyjnymi według zeznań oskarżonego, zajmował się sierżant, który stale dowoził bieliznę, żywność i załatwiał wszelkie inne potrzeby „kursantów”.

Kuchnią, która prowadzona była na miejscu, zajmował (Ciąg dalszy na str. 2)



CAF — fot. Zyg. Wdowiński
Na zdjęciu: Od lewej: Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski na ławie oskarżonych.

Naród polski budujący szczęśliwą przyszłość surowo karze zdrajców i dywersantów pozostających na służbie zbrodniczego imperializmu

Zeznania oskarżonych i wyrok w procesie szpiegów amerykańskiego wywiadu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

to się trzech Niemców i Niemka, starsze małżeństwo oraz dwóch Niemców, którzy dojeżdżali. „To byli — zeznaje Skrzyszowski — jeden Spatz, a drugi Schulz. Niemcy ci dojeżdżali rowerami”.

Oskarżony wyjaśnia dalej, że współoskarżony Sosnowski przyjechał do Ertzhausen 10 — 11 stycznia 1952 roku.

Szkola dywersantów i szpiegów była prowadzona przez instruktorów amerykańskich, dwaj z nich podawali się za Polaków „Wojtek” i „Ryszard”. Według zeznań oskarżonego, instruktorzy amerykańscy byli to — jak przypomina on sobie — kapitan West, porucznik Drogo, porucznik Peski i inni. Ponadto szkolenie dywersantów w zakresie minerstwa prowadził

oficer amerykański w stopniu podporucznika, w spadochroniarstwie szkolił Amerykanin w stopniu sierżanta, tzw. pierwszą pomoc prowadził porucznik używający imienia „Eryk”, jazdy samochodem uczył sierżant.

Na pytanie Sądu osk. Skrzyszowski opisuje dokładnie sylwetki „instruktorów” amerykańskich, a następnie podaje szczegóły dotyczące domu i rozkładu pomieszczeń w budynku, w którym mieściła się „szkółka”.

Oskarżony dalej omawia program szkolenia na kursie dywersyjno — szpiegowskim. Jak zeznaje, „kursanci” przechodzili wyszkolenie bojowe, terenoznawstwo, strzelanie, spadochroniarstwa, dziurzenie, naukę jazdy samochodem, uczyli się inwigilacji, a w szczególności dywersji.

dynu. Wiza wydana została przez brytyjski konsulat we Frankfurcie nad Menem na nazwisko Jan Januszewski. O wyjeździe wiedział obok „Edwarda” również Maciołek.

We Frankfurcie oskarżony spotkał „Ryszarda”, kierownika „kursu” w Ertzhausen. Ten jeszcze raz polecił mu zatrzymać w ścisłej tajemnicy wyjazd do Londynu przed Amerykanami i uczestnikami „kursu” oraz przed instruktorami, nawet przed podającymi się za Polaka „Wojtkiem”.

W Londynie oczekiwał na Skrzyszowskiego niejaki „Bogdan”, który odwiózł go do hotelu przy Nordwall Square, Londyn 20. Wieczorem o godzinie 21 bądź 22 tegoż samego dnia Skrzyszowski stawił się na umówione uprzednio spotkanie z Maciołkiem w jednym z parków londyńskich.

W czasie spotkania Maciołek oświadczył Skrzyszowskiemu, że został on ściągnięty do Londynu dla przejścia krótkiego przeszkolenia mającego za zadanie go ze sposobami obsługi angielskich radioaparatury i nawiązywania łączności z bazą angielską.

„Następnego dnia — zeznaje osk. Skrzyszowski — przyjechał do mnie „Bogdan” i pojechałem z nim w Londynie pod dworzec główny Victoria. Tam spotkałem „Stena” i jakiegoś Anglika, którego nazwiska ani pseudonimu nie znam, tylko słyszałem, że zwracano się do niego przez John. „Sten” mi przedstawił cały program dnia, jaki będzie w tym okresie i udałem się do prywatnego mieszkania tego Johna. W tym mieszkaniu John zapoznał mnie z procedurą radia angielskiego i z aparatami, tłumaczył na polski „Bogdan”. Przedmiotem szkolenia jak wyjaśnia szerszej oskarżony — była procedura nawiązywania łączności z bazą wywiadowczą angielską, zapoznanie się z angielskimi aparatami radiowymi, z ich konserwacją i obsługą.

„Szkolenie” to trwało 5 dni, „wykłady” odbywały się po 4 godziny dziennie. „Szkolenie” na terenie Londynu ukończył Skrzyszowski 26 lipca 1952 roku. Następnie po otrzymaniu wizej z konsulatu

niemieckiego strefy brytyjskiej udał się samolotem brytyjskich Linii Lotniczych przez Brukselę do Duesseldorfu.

Z Duesseldorfu osk. Skrzyszowski pojechał przez Frankfurt podciągiem do Ertzhausen, gdzie trwał jeszcze „kurs” dla drugiej grupy dywersantów i szpiegów szkolonych przez Amerykanów. Kurs ten oskarżony ukończył 31 lipca. W dniu tym dywersanci otrzymali nominacje wojskowe. Skrzyszowski — jak zeznaje — otrzymał stopień sierżanta.

W uroczystym dniu zakończenia „kursu” odbyła się — jak stwierdza oskarżony — „wspólna biba”, w

której uczestniczyli instruktorzy amerykańscy, kandydaci na dywersantów i szpiegów, a nadto Maciołek, kierownik „kursu”, „Ryszard” oraz „Wojtek”.

W czasie trwania „kursu” wszyscy jego uczestnicy byli ściśle skoszarowani i wolno im było opuszczać teren „szkoły” tylko w soboty po południu do poniedziałku rano z tym, że nie mogli oni wtedy przebywać w promieniu 30 km od „szkoły”. W zarządzeniu tym — zdaniem oskarżonego — chodziło głównie o to, ażeby nie dekonspirować przed Niemcami istnienia na tamtym terenie amerykańskiej szkoły szpiegostwa i dywersji.

na teren Polski, który nastąpił o godzinie 22.25, nie zeskoczył on z samolotu, ponieważ „nie odpowiedziały światła na rzutolisku”. Wówczas samolot amerykański powrócił z powrotem do Wiesbadenu.

Następnie Skrzyszowski został umieszczony w Oberföhling, gdzie spotkał współoskarżonego Sosnowskiego. Tam zawiadomiono go przez Maciołkę, że nastąpi powrotny lot do kraju. Około 30 października Skrzyszowski i Sosnowski wyjechali w towarzystwie „Brunona”, „Adama”, „Stena” i „Bertolda” samochodem do Mannheim oddalonym mniej więcej około 350 do 360 km od Oberföhling.

4 listopada — zeznaje dalej osk. Skrzyszowski — „Konrad” odebrał telefon w języku angielskim, polecający przygotować się do odlotu. Skrzyszowski i Sosnowski w towarzystwie „Konrada” i „Pitra” wyjechali na lotnisko w Wiesbaden.

Wszyscy jadący przebrali się w amerykańskie mundury wojskowe. Pierwszy jechał samochodem „Studebaker” nieznany Skrzyszowskiemu Amerykanin, ten w rozmowie z funkcjonariuszem „MP” stojącym przy lotnisku załatwił sprawę wjazdu.

W hangarze oczekiwali na przybyłych por. Peski oraz dwu innych amerykańskich oficerów, jeden w mundurze drugi po cywilnemu. Skrzyszowski i Sosnowski zostali w magazynie hangaru wyekwipowani do drogi.

Nieudany „przerzut” terrorystów

Po zakończeniu „kursu” oskarżony przeniesiony został do Monachium, gdzie zamieszkał przy ul. Rotemannstrasse 15. Skrzyszowski mieszkał tu aż do 15 października 1952 roku, początkowo całkowicie odizolowany od wszystkich swoich znajomych z okresu szkolenia na kursie szpiegowskim. We wrześniu odwiedził go Maciołek, zawiadamiając, iż mniej więcej 14, bądź 16 września Skrzyszowski ma być przetrzycony do kraju.

Przerzut nie nastąpił wówczas — stwierdza oskarżony — wobec przeszkód w locie do kraju. Następnie zawiadomił mnie znowu Maciołek, ażeby przygotować się, że teraz ma nastąpić między 4 a 9 października przerzut do kraju.

2 października przyjechał do Skrzyszowskiego Maciołek z zawiadomieniem o „przerzucie”. Po Skrzyszowskiego przyjechał samochód z dwoma Amerykanami „Bertoldem” i „Pitrem”.

„Odwiózł mnie do Weinheim — mówi oskarżony. Tam zatrzymałem się u „Ryszarda” w mieszkaniu. Od 2 do 6 października, 6 października nastąpił pierwszy mój lot do kraju.”

Skrzyszowski stwierdza, że odlot odbył się z lotniska amerykańskiego Wiesbaden, na które udał się on z „Pitrem” i „Konradem”. Przed wyjazdem na lotnisko wszyscy trzech ubrali się w amerykańskie mundury wojskowe.

Lotnisko to mieściło się na drodze z Monachium tuż koło samego Wiesbaden na wzgórzu po lewej stronie miasta, w odległości 7 km.

W magazynie hangaru Skrzyszowski został całkowicie wyekwipowany i zaopatrzone w fałszywe dokumenty na nazwisko Feliks Zalewski.

Dwumotorowy samolot amerykański, do którego wsiadł osk. Skrzyszowski, był bez żadnych znaków. O godzinie 19 z minutami nastąpił start samolotu.

„Przelecieliśmy nad Hamburgiem. Jeden z członków załogi poinformował mnie następnie, że zbliżamy się do Bornholmu. Oskarżony wyjaśnia, że mimo przylotu

Zbrodnicze wyposażenie agentów

W ułożonych przed stołem sądowym dowodach rzeczowych osk. Skrzyszowski rozpoznaje otrzymane wówczas wyposażenie — spadochron, pas, w którym przewoził pieniądze, pokrowce na stację radiową oraz na jej poszczególne części, następne aparaty radionadawcze i radiodiodowe, aparat „Beacon” do porozumiewania się z lotniskiem z ziemi, baterie, żarówki do aparatów, kompas, zapasowe części do aparatów radiowych, lampy, anteny itp., wreszcie pistolet „Parabellum”, kombinizon użyty do skoku ze spadochronem oraz hełm wojskowy.

Sąd po przedstawieniu hełmu wojskowego stwierdza, iż

widnieje na nim napis: „US Army”.

Następnie oskarżony rozpoznaje w dowodach rzeczowych sfałszowane dokumenty osobiste.

Prokurator przedstawia sądowi plik banknotów 100-złotowych, które znajdowały się w pasie w jaki oskarżony został zaopatrzony w chwili odlotu z Wiesbaden. Osk. Skrzyszowski stwierdza, iż otrzymał wówczas 75 tys. złotych polskich.

Z kolei prokurator — przedstawiając sądowi ampułki z trucizną, jaką otrzymali obydwaj oskarżeni od Amerykanów — odczytuje instrukcję dotyczącą sposobu użycia tej trucizny. Instrukcja ta, napisana w straszliwie skażonym języku polskim, budzi powszechną wesołość zgromadzonej na sali publiczności.

Prok.: Oskarżony otrzymał te instrukcje?

Osk.: Otrzymałem.

Prok.: To znaczy, że oni kazali oskarżonemu w razie niebezpieczeństwa użyć tej ampułki?

Osk.: Kazali użyć.

Skrzyszowski wyjaśnia następnie, że samolot wystartował z lotniska około godz. 20 z minutami. Był to ten sam samolot, którym poprzednio próbował on dostać się do kraju. Wewnątrz samolotu nie miał żadnego urządzenia, nie było tam żadnych siedzeń prócz baków z benzyną.

„Przebieg lotu wyglądał tak samo jak poprzednio — zeznaje osk. Skrzyszowski — z tym, że tym razem okrążyliśmy Bornholm. O tym, że samolot przelatował koło Bornholmu dowiedział się oskarżony od jednego z członków załogi.

Mniej więcej około godz. 24 samolot znalazł się nad terytorium Polski. Pierwszy wyskoczył z samolotu Sosnowski, a po nim Skrzyszowski. Na pytanie Sądu oskarżony wyjaśnia, że ma w Polsce rodzinę, a mianowicie matkę i siostrę, które mieszkają w Wąsoczy koło Rawicza oraz braci, z których jeden przebywa w Legnicy, a drugi w Szczecinie.

Na pytanie obrony oskarżony Skrzyszowski oświadcza, że z chwilą gdy przyjął już

„Naukowe filmy”, które uczyły jak się śmierć i zniszczenie

„Dywersji uczyliśmy się i przechodziliśmy ćwiczenia praktyczne w lasach, gdzie można było przyrzeć się materiałom wybuchowym i ich skutkom”. „Były również naukowe filmy, na których można było przyrzeć się dokładniej skutkom i używaniu materiałów wybuchowych — mówi wśród ogólnego poruszenia zebranych oskarżony Skrzyszowski — filmy takie wyświetlane były mniej więcej dwa razy w tygodniu”.

Następnie oskarżony przedstawia Sądowi szczegółowy rozkład dnia na kursie dywersyjno-szpiegowskim. „Pobudkę robił o 6 rano kierownik kursu „Ryszard”. Od 6 do 6.30 było mycie, potem gimnastyka do godz. 7, od 7 do 7.30 śniadanie, od 8 do 12 zajęcia: radio-odbiór słuchowy, nadawanie, po południu albo radio albo wyjazd na ćwiczenia terenowe, na strzelnicę”.

Oskarżony przedstawia sądowi szczegółowo zakres szkolenia praktycznego, które polegało m. in. na zapoznawaniu się ze spadochroniarstwem, ze strzelaniem na strzelnicę itp. Robiono również próby używania materiałów wybuchowych, przerywania zasieków drutów kolczastych i inne.

„Np. pod drzewem — stwierdza Skrzyszowski — postawiona była świeca dynamitowa i strzelano do niej. Trochę układało się w kilku miejscach położonych ze sobą lądem piorunującym i przy pomocy jednej spionki wszystko jednocześnie eksplodowało. Przeprowadzono również ćwiczenia zatrzymywania kolumny samochodów”. Oskarżony stwierdza, że nauczył się na „kursie” dwu sposobów podpalania.

Emigracyjni zdrajcy Zaremba i Maciołek kontrolowali wyniki szkolenia szpiegowskiego

Na pytanie prokuratora osk. Skrzyszowski wyjaśnia, że przechodził szkolenie w zakresie radiotechniki w celu przekazywania wiadomości szpiegowskich z kraju do bazy wywiadowczej. Jeśli chodzi o minerstwo, to na „kursie”, a szczególnie na filmach pokazywano w jaki sposób należy wysadzać mosty różnego rodzaju, jak należy zakładać materiały wybuchowe, w jakiej ilości, w jaki sposób zrywać można zasieki z drutów kolczastych oraz wysadzać po jazdy. Uczono również niszczenia dróg i kolei, unieruchamiania różnych maszyn. W czasie kursu pokazywano również sposoby podpalania biur, magazynów i innych pomieszczeń.

Oskarżony zeznaje następnie, że w czasie jego pobytu na „kursie” w Ertzhausen przyjeżdżał tam Maciołek oraz Zaremba. O Zarembie kierownik „kursu” powiedział, „pan pułkownik przyjechał z Paryża”. Zaremba miał na „kursie” 2-godzinny wykład. W tych 2 godzinach — zeznaje Skrzyszowski — objaśnił organizację Armii Polskiej, strukturę państwa polskiego i zagadnienia gospodarcze na arenie międzynarodowej”.

W toku dalszych zeznań osk. Skrzyszowski stwierdza, iż z powodu choroby musiał w połowie lipca 1952 r. przerwać szkolenie. 20 lipca 1952 r. przyjechał do szpitala do oskarżonego zastępcą Maciołkę pseudonim „Edward”. „Edward” — jak zeznaje oskarżony Skrzyszowski — polecił mu przygotować się do odlotu do Monachium, wyjaśniając, że zostanie skierowany do Londynu. Wyjazd ten osk. Skrzyszowski miał zachować w tajemnicy, zarówno przed Amerykanami jak i przed innymi uczestnikami

Między dwoma zdrajcami, szpiegami i dywersantami, którzy stanęli przed Sądem w Warszawie, a ogłoszonymi niedawno dokumentami z „archiwum” WIN istnieły ścisłe związki. Dokumenty mówiły o ohydnej roli emigracji zaprzędanej amerykańsko-hitlerowskim wrogom Polski. Oskarżeni Skrzyszowski i Sosnowski mówili o sobie i o swych osobistych przeżyciach i doświadczeniach w służbie amerykańskiego ośrodka wywiadu i dywersji. W sumie zeznania obydwu zdrajców stanowiły kolejny rozdział w historii imperialistycznego spisku przeciwko narodowi polskiemu i przeciwko pokojowi.

Dokumenty WIN-owskie po wiedziały nam co kryje się w głowach przywódców emigracyjnej bandy szpiegowskiej. Podczas procesu ujrzeliśmy natomiast „materiał” ludzki przeznaczony do bezpośredniej, z bronią w ręku prowadzonej roboty dywersyjnej, szpiegowskiej i bandyckiej.

Lichy to „materiał”. Jeśli zechcemy go mierzyć ludzkimi kategoriami. Imperialiści takich kategorii jednak nie stosują. Potrzebni im są właśnie tacy Skrzyszowsi i Sosnowscy — dezertjerzy, wykołajcy, pospolici bandyci i kryminaliści. Gangsterskiej polityce potrzebni są gangsterzy.

Nie jest rzeczą przypadkową, że na drodze na zachód — na drodze do amerykańsko-hitlerowskiego centrum szpiegowskiego natknęli się przede wszystkim na osobę agenta Benona. Był on kiedyś w SS,

Amerykańska szkoła zbrodni

dzis jest etatowym amerykańskim szpiegiem. Był więc i jest wrogiem Polski i w tym charakterze „zaopiekował” się dwoma zdrajcami, gdy stawiali pierwsze kroki na drodze wydeptanej już przez Mikołajczyka i Andersa, Bieleckiego, Zarembę i Maciołkę.

Skrzyszowski i Sosnowski przeszli specjalny kurs dywersji i sabotażu w Ertzhausen nad Renem. Oczywiście wywiad amerykański był głównym organizatorem tego kursu. Wynika to jasno z zeznań oskarżonych. Wydatny jednak udział ma tu również neohitlerowski reżim Adenauera, który dla potrzeb wywiadu USA wysiedlał całe dzielnice miast, oddaje Amerykanom do dyspozycji luksusowe wille, ziemie orną zmieniając w lotniska i poligony.

Trzecim współnikiem jest fajdacka hałastara emigracyjna. Oskarżeni zeznają, że na inspekcję na kurs przyjeżdżał znany nam z dokumentów WIN-owskich wytrawny szpieg i morderca Maciołek, a sanacyjny stupajka i zdrajca z wielkim stażem Zaremba wygłaszał prelekcje na temat „sytuacji międzynarodowej”. Z szeregu emigracyjnych renegeatów rekrutowali się również kumple Skrzyszowskiego i Sosnowskiego na kursie zbrodni. Tych trzech współników — amerykański imperializm, neohitlerizm i emigrację łączyła nienawiść

do Polski Ludowej, Polski wolnych od wyzysku ludzi, budujących socjalizm.

Nienawiść ta przybierała formy desperackie. Wzrost naszych sił, rozkwit naszej gospodarki, rosnąca jedność narodu polskiego przyprowadziły wrogów Polski spod amerykańsko-hitlerowskich znaków o napady obłąkanej wściekłości. Świadczy o tym wypowiedź nie leżące przed Sądem dowody rzeczowe — hełmy z napisem U. S. Army, wojskowe aparaty radiowe, tłumoki spadochronów i wreszcie broń. Oto ekwipunek tych, którzy podjęli się próby zamachu na spójk naszej codziennej pracy.

Program kursu, jaki przeszli oskarżeni w Niemczech zachodnich, stanowił mieszaninę zbrodni z obłędem. Skrzyszowski opowiada przed Sądem jak to uczono go podpalania, wysadzania w powietrze, niszczenia. Mówi o dwóch rodzajach podpalania. Sosnowski twierdzi natomiast, że nauczono go czterech metod. Podpalać mieli stodoły ze zbożem i fabryki. Niszczyć mosty, drogi i obiekty przemysłowe. Podczas kursu amerykańscy instruktorzy wyświetlali filmy „naukowe” — jak mówi Skrzyszowski — o podpalaniu i zabijaniu. Warto szczególnie mocno zakarbować sobie w pamięć tę część zeznań amerykańskich dywersantów i szpiegów. Warto, by

w pełni zrozumieć jak nienawistne dla imperialistów amerykańskich i ich pomocników jest to wszystko co cieszy i napawa dumą każdego Polaka — nowe fabryki, będące podstawą naszego dobrobytu, szkoły, przedszkola i sanatoria, teatry i domy czasowe.

Nie po raz pierwszy imperialiści mają możliwość przekonania się, że ręce ich są za krótkie. „Plan Wulkan” ujawniony w dokumentach WIN-u, plan zbrodni i zniszczeń oparty był przecież na zaślepieniu naszych wrogów, na śmiesznej wierze, że istnieje w Polsce jakaś stutysięczna podziemna „armia” WIN-owska, gotowa wypełniać rozkazy amerykańskich gangsterów. Zadnej takiej, ani podobnej armii nie ma. Nie ma już nawet owych dwóch dywersantów i szpiegów z kursu w Ertzhausen. Do ich ujęcia przyczynili się obywateli z kosałkowskiego, spełniając w ten sposób swój święty obowiązek Polaka, miłującego Ojczyznę.

Zbrodniarze z amerykańskiej szkoły dywersji w Niemczech zachodnich ponieśli zasłużoną karę. Naród polski skutecznie udermniając zamachy na swą wolność i niezależność, pamięta zarazem, że organizatorem tych są imperialiści USA i ich neohitlerowscy sojusznicy.

Naród polski osądził tych nauczycieli zbrodni, katów Korei i Oświęcimia, szafarzy stumilionowego funduszu dywersji, jako swych najzaciejszych wrogów.

A. R. Bieńkowski

(Ciąg dalszy na str. 3)

Dnia 19 lutego 1953 r. zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza nieodżałowana matka i babcia, śp.

z Ruppów

Adela Bogdańska

I voto Prochaska

Pogrzeb naszej drogiej Zmarłej odbędzie się w sobotę, 21 bm., o godz. 11, z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Debcu. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w sobotę, 7 marca, o godz. 8 w kościele Bożego Ciała.

W ciężkim smutku pograżona
rodzina

2281g

Dzień POZNANIA

☉ Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej opracował nowy punkt do umowy zbiorowej dla dozorców domowych. — Punkt ten mówi, że do stałych obowiązków dozorey należy również zbiórka odpadków użytkowych i ochrona ich przed zniszczeniem.

☉ PCK otworzyło w gmachu Collegium Maius (ulica Fredry 10) wystawę przeciwreumatologiczną. Jest ona czynna codziennie od godz. 10 do 20.30 (w niedziele do godz. 20). W dni powszednie — od godz. 14.30 do 20.30 odbywała się na wystawie prelekcje na temat walki ze schorzeniami reumatycznymi. W niedziele prelekcje trwały przez cały dzień.

☉ Grupa Hodowców Drob-nego Inventarza Poznań — Śródmieście przyjmuje zamówienia i wpłaty na pisklęta ras: Włochy, Leghorny, Sussexy, Karmazyny i Minorę.

☉ Wojewódzki Oddział Wzschchnicy Radiowej ogło-sił konkurs na najlepiej pra-cujące koło. Warunkiem uc-zestniczenia w konkursie jest sumienne przestudiowa-nie obowiązującego materia-lu oraz utrzymanie na kur-sach i egzaminach jak naj-większej frekwencji słucha-czy. Wyróżnione w konkur-sie koła otrzymają cenne na-grody w postaci radioapara-tów, gler świetlicowych i książek. Osobne nagrody przewidziano dla kierowni-ków produkujących kół.

☉ Pragnąc jak najszerzej spopularyzować ruch wyna-lazczości pracowniczej — O-kregowy Klub Techniki i Racjonalizacji w Poznaniu rozpoczął produkcję własnych filmów, za pomocą których ogół pracowników zapozna się dokładnie z projektami racjonalizatorskimi i ich za-stosowaniem.

☉ Centrala Aptek Społecz-nych zorganizowała w Poz-nańsku dwa kursy: jeden dokształcający dla wykwal-i-kowanych pracowników, dru-gi — doszkalający dla sił po-mocniczych. Na pierwszym uczestnicy zapoznają się z najnowszą nauką z dziedziny farmacji, na drugim zaś — z najelementarniejszymi za-gadnieniami pracy w apte-kach.

☉ „Orbis” organizuje 22 bm. wyścigów z Krakowa i Nowej Huty. Zgłoszenia uc-zestników przyjmuje „Or-bis”, pl. Wolności nr 3.

MIROSKAW ŻUKAWSKI RZĘKA Czerwona

Ale ja nie jestem dyplomata, więc mogę sobie pozwolić na powiedzenie ci tego, ty znów jesteś dyplomata i nie możesz nie zrobić tej notatki, choć z drugiej strony musisz się od niej odżegnywać. Tak, tak, Yes. A nie zapomni napisać w tej notatce, że stary Lefebvre występuje ze swego stronnictwa i zgłasza akces do grupy progresistów. Możesz napisać, że jesteś pierwszą osobą, której o tym postanowieniu za-komunikowałem.

Przejrzał okulary pod światło. Lemay par-trzył na niego zdumiony, z niedomkniętymi ustami.

— Dziwi cię to? Mnie to też dziwiło, kie-dy do tego dochodziłem. Dla mnie to nie była łatwa droga.

Wycierał dalek okulary, patrząc gdzieś ponad głowę Lemay'a. Miał teraz zmęczone, bezbarwne oczy ślepeca.

— To nie jest wcale łatwe, edochodzić po tyłu latach, nawet jeśli ma się przekonanie, że dalej razem iść już nie podobna. To nie jest wcale łatwe. Wszystko ciągnie cię w tył, ludzkie, wspomnienia, nawyki. Po pięćdziesiątce nawet o zwykłej przepro-wadce myśli się z przerażeniem. A moja przeprowadzka obejmuje bardzo wielki ba-gaż — wszystko, czym było moje życie... Wiesz o nim prawie wszystko. Yves. Moja młodość... była taka sama jak twoja: arcy-mieszkańska. Wierzyliśmy w życie, talent, pracę, po trosze w pieniądź, niewiele w Boga, bardzo we Francję wolności, równość i sprawiedliwość. Cośmy wynieśli ze Szkoły Normalnej? Zdolność analizy bez zdolności wyciągania wniosków, odrobina kartezyń-skiej jasności, z której zrobiliśmy narodowe bóstwo. Potem przyszła pierwsza wojna, śpiewaliśmy „Alzacja i Lotaryngia”, zwolna przestawaliśmy śpiewać i wierzyć w cokol-wiek. Tak, tak, Yves. Ciężko mi potem przy-chodziło odzyskiwać wiarę, tę najcudow-niejszą wiarę, której bogiem jest Człowiek, a kościołem Ludzkość.

Włożył na nos okulary i bystro spojrział Lemay'owi w oczy.



CAF — fot. Gałdyński

Powiatowy zjazd spółdzielców powiatu bydgoskiego wybrał najlepszych ludzi na delegatów na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Wśród wybranych znalazł się Bronisław Kierzek, sprzedający oborowy Spółdzielni Produkcyjnej w Kazinie. Dzięki jego pracy, wzorowej opiece, dobo-rowi odpowiedniej karmy i stosowaniu jej w ściśle ozna-czonym czasie, podniósł się przeciętny udój mleka od jednej krowy do 4.500 litrów. Najlepsze krowy w spółdzielczej o-borze osiągają wydajność, dochodzącą do 7.500 litrów mle-ka rocznie. Na zdjęciu: Bronisław Kierzek podczas pracy w spółdzielczej oborze

Biblioteka, sala gimnastyczna, pływalnia, boisko

O wzorowej szkole pielęgniarstwa w Kaliszu

Dwa lata temu przystą-wiono w Kaliszu do budo-wy wzorowej, nowoczesnej szkoły pielęgniarstwa. O-becnie budowa jest już na ukończeniu i 1 maja br. za-łoga Zarządu Budowlanego nr 10 Zjednoczenia Budow-nictwa Miejskiego przeka-że nowy gmach szkolny do u-żytku.

Rozbudowa wodociągów w Ostrowie

W roku bieżącym przebu-dowana zostanie w Ostrowie ul. Nowotki aż do osiedla ZOR. Projektuje się poza tym dalszą rozbudowę sieci kanalizacyjnej i wodociągo-wej. Ostrów otrzyma także w tym roku 12 nowych punktów świetlnych. Podjęta w końcu ub. roku przebudowa ru-rociągu gazowego umożliwi podłączenie do sieci więk-szej ilości abonentów. (ten)

Szkola znajduje się w bli-skim sąsiedztwie kaliskiego szpitala im. Przemysława II, przewidzianego na ośro-dek szkolenia praktycznego dla uczelni.

Na budowie...

Po budowie oprowadza ob. Zawidzki, kierownik admini-stracyjny szpitala.

— Uwaga, proszę schylić głowę...

Wykonuje posłusznie i szybko polecenie, przecho-dząc pod sklepieniem, które tworzą obetonowane schody. Odbywamy lustracyjną wę-drowkę po piętrach. Trzy kondygnacje pną się w górę, a jedna schodzi w dół pod ziemię. Szerokie, mocne, wy-godne stopnie schodów, dłu-gie, prostokątne weże kory-tarzy z mnóstwem drzwi do różnych pokoi. Sale większe i mniejsze. Łatwo się zgubić...

— Tu są łazienki demon-stracyjne, to znaczy dla spe-cjalnych pokazów, tam dalej kuchnie o podobnym prze-znaczeniu. Ta duża sala z długimi oknami zajmująca 2 kondygnacje przeznaczona

— Dziś dochodzę do wniosku, że sama wiara w człowieka, to nie wszystko. Trzeba jeszcze aktu wiary, a tym jest walka. I że jeśli nie jest się zdolnym do walki o to, co się kocha — to trzeba przynajmniej zdo-być się na walkę przeciw temu, czego się nienawidzi.

Lemay wzruszył ramionami.

— Daruj, René — szanuję twoje przekor-nania, ale ich nie rozumiem. Zdawało mi się zawsze, że dlatego stałeś się człowie-kiem i działaczem SFIO, że program tej partii najbardziej odpowiadał twojemu światopoglądowi. Czyżbyś tak dalece miał sam sobie się sprzeniewierzyć? Nie mogę tego pojąć — jako ty, René Lefebvre, be-dzieśś odtąd głosować z komunistami?

Lefebvre uśmiechnął się.

— A jakże, pewnie będę odtąd głosował z komunistami. Muszę ci się przyznać, że często brała mnie chętka głosować z nimi. To, za czym oni głosują, nie jest nigdy takie całkiem złe, a to, przeciwko czemu głosują, nie jest nigdy takie zupełnie dobre. Moja stara partia? Ta schodzi na pozycje, na których nigdy nie chciałem się znaleźć, z nią czy bez niej. Dziś mamy socjalistę w ministerstwie spraw wewnętrznych, jutro pewnie będziemy go mieli w ministerstwie wojny. Jeden łamie manifestację przeciw polityce wojny, drugi będzie tej wojnę pro-wadził w Indochinach. Nie, Yves, ta partia, nawet jeśli dla względów taktycznych wy-szłaby z rządu, nie przestababy popierać jego polityki. A ta polityka to w ostatecznej kon-sekwencji — wojna.

— Ależ, René, nie wierzysz chyba poważ-nie w to, co mówisz! Powtarzasz po prostu bzdury komunistycznej propagandy o jak-iejś tam „polityce wojny” i o rządzie, któ-ry ją rzekomo prowadzi!

Lemay nie ukrywał swej irytacji. Miał się w fotelu w lewo i prawo, machając przy tym rękami. Lefebvre zdawał się nie zwracać na to uwagi.

— Oczywiście, że wierzę w to, co powie-działem, a rozmowa z tobą jeszcze bardziej mnie w tej wierze utwierdziła. Bo ty sam, o czymże przyszedłeś mnie przekonywać? O współ-za-łącz-ności! Dziś mamy gorącą wojnę w Korei i Vietnamie, a zimną w Ber-linie i Paryżu. Jakże tobie, Yves, łatwo przyszło pogodzić się z nieuniknionością choćby tylko „brudnej wojny”! Wyrażałeś przy tym, jeśli się nie mylę, stanowisko rzą-dowe. Widzisz, wzbudzałem w ludziach i na-rodach przekonania o nieuniknioności woj-ny, o niemożności wyjścia z niej lub unik-nięcia jej, to jest właśnie polityka wojny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

124

Młodzież o sobie

Zespół Młodego Widza ZMP w gromadzie Kopanica, pow. Wolsztyn wystawił z po-wodzeniem „Lilę Wenedę” — Juliusza Słowackiego. Zespół taneczny SP z tej samej gromady zdobył pierwsze miejs-ce w eliminacjach powia-towych. Dochód z przedsta-wień przeznacza młodzież na rozbudowę sali gromadzkiej. Referat Kultury Prezydium MRN w Wolsztynie winien również ze swej strony po-móc zdolnej młodzieży z Ko-panicy w rozwijaniu jej arty-stycznych zamiarów. (kk)

Młodzież szkół podstawo-wych powiatu wągrowieckie-go zebrała 37-ton złomu; 6,5 tony makulatury, 1,5 tony szmat; 1,5 tony tłuczki skłania-nej i 800 kg kości. W akcji zbierania odpadków użytko-wych wyróżniły się szkoły podstawowe: w Bartodzie-jach, Runowie, Rgielsku,

Smuszwie, Brzeźnie Nowym, Siennie, Pruscach i Smogul-cu. Szkoła w Łęknie zebrała 4 tony i 665 kg złomu.

(kdw)

Uczniowie Technikum Han-dlowego w Pile zebrali w sty-czniu 1540 kg złomu, 116 kg makulatury i 87 kg szmat. Młodzież tego Technikum wydaje bardzo pomysłowe „Błyskawice”. Chłoszcze ona satyrą wszelkiego rodzaju bumelantów i chuliganów. (jku)

Młodzież Liceum Pedago-gicznego w Sulechowie wpro-wadziła specjalne dyżury kla-sowe, które czuwają nad na-leżytym przeprowadzeniem akcji zbiórki odpadków użyt-kowych i makulatury. (Z. Najda)

Koniec stycznia, to okres, w którym we wszystkich szkołach dokonuje się podsu-mowania wyników nauczania pierwszego półrocza. W Pań-stwowej Szkole Ogólnokształ-cącej stopnia licealnego w Śremie, wyniki klasyfikacji znacznie się poprawiły, do czego przede wszystkim przy-czynił się aktywny ZMP i do-datkowe lekcje konsultacyjne dla słabszych uczniów. Najlepiej wypadły klasy je-denaste, najslabiej klasy IX². (jawi)

Co słychać w KALISZU

Przy Kaliskich Zakładach Przemysłu Dzwierskiego o-tworzono przyzakładowe ambu-latorium oraz gabinet denty-styczny.

Na posiedzeniu Prezydium Po-wiatowej Rady Związków Za-wodowych złożył sprawozdanie Społeczny Komitet Przeciwalko-holowy. Na terenie powiatu istnieje 18 gminnych i 17 zakła-dowych komitetów przeciwalko-holowych.

Walkę z alkoholizmem zorga-nizowały najlepiej Zakłady Skupu Skór, Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane, Elek-trownia i Zarząd Budowlany nr 10. Sprawie zwalczania alko-holizmu mało uwagi poświęca PKS i Miejskie Przedsiębior-stwo Budowlane.

W eliminacjach gminnych ze-spółów pieśni i tańca „Służba Polsce” pierwsze miejsce zdobył zespół Opatówek, drugie — Ce-ków, trzecie — Chocz. Na eli-minacje wojewódzkie wysunęło dwa pierwsze zespoły.

Oddział Kultury przy Prezy-dium MRN organizuje od 12 do 28 IV br. Festiwal Sztuk Współ-czesnych. Świetlice zakładowe przystąpiły już do prób.

W największym hotelu robot-niczym, który znajduje się w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego, zamarło zupel-nie życie świetlicowe. Należałoby urządzić tam chociaż stałe odczyty Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

W Kaliszu gościł dziewczęcy zespół taneczny „Malwy”. W ciągu kilku dni mieszkańcy miasta zapelniali każdego wie-czoru Teatr Państwowy, z za-interesowaniem przyglądając się występom. (t)

Teatry

OPERA — godz. 19
„Straszny dwór”
POLSKI — godz. 19
„Mieszczanie”
NOWY — godz. 19
„30 srebrników”
KOMEDIA MUZYCZ-NA — godz. 19.30
„Magazyn mód”
MŁODEGO WIDZA — godz. 16.30 „O Jetu zaklętym”
PAŃSTWOWY TEATR W GNIEZNI: Gniezno — „Faryzeu-sze i grzesznik”
PAŃSTWOWY TEATR W KALISZU: Skalmierzyce — „Spra-wa rodzinna”
PAŃSTWOWY TEATR W POZNANIU: Margonin — „Sześć godzin clemności”
Kina
APOLLO — g. 16, 18 i 20 „Droga nadziei” (prod. włosk.), od lat 14
BAŁTYK — g. 14.30 „Aliszer Nawój”

CO * GDZIE * KIEDY

(prod. radz.), od lat 12; godz. 16.30, 18.30 i 20.30 „Świat się śmieje” (prod. radz.), od lat 7
MUZA — g. 14, 16, 18 i 20 „Naręczona z Turkmenii” (prod. radz.), od lat 12
RIALTO — g. 16, 18 i 20 „Grzesznicy bez winy”
WARTA — g. 11, 12 i 20 — filmy doku-mentalne; g. 14, 16 i 18 „Kłopoty refe-renta Trziszki”
PIAST — godz. 19
„Czwarty peryskop” (prod. radz.), od lat 7
METALOWIEC — g. 17 i 19.30 „Dziew-czyna o białych wło-sach” (prod. chińsk.)
KINO W PUSZCZY-KOWIE — godz. 19
„Nauczyciel” (prod. radz.)

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 17, 18.05 (P.), 21, 23.50.
Muzyka: 5.10, 6.50 — poranna, 12.15 — na swojską nutę, 13 — koncert, 13.40 — recital skrzypcowy. 15 — utwory skrzypcowe, 16.20 (P.) — I akt o-pery „Cyganeria”, 17.20 (P.) — koncert solistów, w progra-mie muzyka niemiecka, 17.50 (P.) — ta-neczna, 18.20 (P.) — ludowa, 18.40 — kon-cert, 21.32 — Pon-chielli: Taniec go-dzin z opery „Gio-conda”, 21.40 — ta-neczna, 22.20 — Brahms: Wariacje na temat Paganini'ego, 23.10 — kameralna, 23.25 (P.) — koncert

20 KRONIKA LUTY

PIĄTEK
Leona
Słodce w.: 7.00
zach.: 17.14
Księżyc w.: 9.01
zach.: 1.23

Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opa-dów w postaci śniegu. W godzinach popołudniowych lokalne, większe przejaśnie-nia. Nocą temperatura w po-blizu 0 st. C, dniem tempe-ratura maksymalna do + 3 st. C. Wiatry umiarkowane lub dość silne i porywiste — zachodnie i północno-zachod-nie.

Przegląd i remonty maszyn rolniczych na ukończeniu

POM w Margoninie, współ-zawodniczący z POM-em w Kołaczku kończy już prze-gląd i remonty maszyn rolniczych. Na pochwałę zasłu-guje brygada Józefa Leśnie-wicza, która przy remoncie pługów siewników i kulty-watorów wykonuje 200 pro-cent normy i pracę swą za-kończy 10 dni przed termi-nem.

Osiągnięcia margonińskie-go POM-u byłyby jeszcze większe, gdyby kierownictwo bardziej interesowało się ro-botnikami. Do dzisiejszego dnia czekają oni na tablice współzawodnictwa, świetlica, znajdująca się przy Ośrodku, pracuje ospale. Nie znajdzie się tam na przykład świe-żych gazet, a z biblioteki ko-rzystają tylko jednostki.

Po wymianie legitymacji ży-wszą działalność w POM-ie margonińskim przejawia oko ZMP-owskie, wydając m. in. ciekawe „Błyskawice”.

W. Chałatowicz

Interwencje skuteczne

Dla bufetu dworcowego w Koninie kierownictwo KZG zakupiło już dostateczną ilość lyżeczek do herbaty.

Prezydium MRN w Gorzo-wie wezwowało Zakład Oczyszczania Miasta do ściśszego przestrzegania zarządzeń w sprawie posypywania chodni-ków popiołem lub piaskiem w czasie gołoledzi.

Na prośbę komitetu rodzi-cielskiego szaleł przy ul. Gro-bla w Gorzowie — mieszczący się w pobliżu szkoły — zosta-nie usunięty.

DRUKARNIA: — Zakłady Graficzne im M. Kasprzaka, Poznań.

K-4-11531

chóru chłopięcego i męskiego przy Pań-stwowej Filharmo-nii.

Audycje Inne:
11.45 — głos mają kobiety, 12.05 — dla wsi, 14.10 i 14.30 — szkolna, 15.10 — „Re-kord” humoreska, 15.30 — dla dzieci, 16 — Wszelchnia Ra-diowa, kurs I, 17.05 — Radiowy Klub Ra-cjonalizatorów, 17.40 (P.) — „Przeciw o-szczercom” montaż, 18 (P.) — dla wsi, 18.15 (P.) — „Z do-świadczeń Państw-owych Ośrodków Ma-szynowych”, 18.30 — radiowy poradnik językowy, 19.10 — Wszelchnia Radio-wa, 19.30 — muzyka i aktualności, 20 — „Dysputy kiedza dobrodziej” odcin. pow., 20.20 — „Lu-dziom planu 6-let-niego”, 22 — Wszelchnia Radiowa, kurs II.
Sport:
21.26 — wiadomości sportowe.